

# Śladem Dersu Uzały

Magiczną postać pierwotnego myśliwego nagłośnił jeden z największych twórców w historii kina Akira Kurosawa. Symbol krystalicznej, naturalnej dobroci uszlachetnionej wpływami przyrody wnosi pozytywną lekcję do naszego pseudocwilizacyjnego świata.

JACEK PAŁKIEWICZ

**Z** okazji 100-lecia narodzin kina, co miało miejsce 27 lat temu, Papieska Rada ds. Środków Masowego Przekazu uczciła ten jubileusz stworzeniem wyjątkowej listy piętnastu filmów fabularnych, które – zdaniem komisji – zawierają szczególne wartości moralne. Wśród nich znalazło się nagrodzone Oscarem arcydzieło Akiry Kurosawy *Dersu Uzała*, wyprodukowane na podstawie porwijącego wolumenu rosyjskiego badacza Dalekiego Wschodu – Władimira Arsenjewa. Pełen surowej prostoty, emanujący ciepłem i liryzmem film jest hymnem na cześć szlachetnego myśliwego z majestatycznej głuszy, który jest tytułowym aktorem poruszającego spektaklu. Rzuci się tu w oczy relacja dobra ze złem. Złem, które dominuje w świecie, które wydaje się, że pochłania wszystko, co wartościowe i moralne. Dobro jest kruche, delikatne i prawie niezauważalne. Poezja filmu zmusza nas do zastanowienia się nad ludzką naturą i miejscem, które zajmujemy w świecie.



Suan-kà przypomina Dersu Uzałę, bohatera autobiograficznej powieści Władimira Arsenjewa

Zwykłemu Europejczykowi, przyzwyczajonemu do dobrodziejstw cywilizacji, trudno nie podziwiać bohatera, który jest w stanie poradzić sobie w nawet najtrudniejszych warunkach. Okazuje się, że dla niego cywilizowany świat jest znacznie groźniejszy niż dziewiczy Kraj Ussuryjski dla Arsenjewa, oficera i topografa, choć nie ma tam dzikich zwierząt ani niebezpiecznych zjawisk pogodowych.

*W ciągu ostatniego wieku świat bardzo się zmienił. Zachodnia cywilizacja sprowadziła człowieka na nowe tory, narzuciła inne ideały, zapewniła priorytet cynizmowi i wybujałej konsumpcji dóbr.*

Książkę o wzruszającej do głębi duszy historii przyjaźni jej autora z sędziwym myśliwym z plemienia Nanajów, niegdyś nazywanymi Guldami, przeczytałem jednym tchem

jeszcze w czasach szkolnych, a potem pochłaniałem ją jeszcze kilkakrotnie. Po ukazaniu się jej w 1923 r. Maksim Gorki uhonorował ją ciepłą laurką: „Jestem zachwycony i oczarowany jej siłą”, zaś norweski badacz polarny Fridtjof Nansen napisał o „niezmarywanym szczęściu Dersu Uzały, wyrosłym z poetyckiego nastroju i religijnego zachwyty”.

Zainspirowany tą powieścią postanowiłem wybrać się na peryferie Rosji, gdzie w pierwotnej tajdze żyli swego czasu autochtoni Nanajowie. W Moskwie niektórzy nie kryli sceptycyzmu. „Tych ludzi już dawno nie ma. Ustrój komunistyczny wyrwał duchowe korzenie ich plemienia” – twierdzili. Postanowiłem jednak znaleźć potomków tej malowniczej postaci, jeśli w ogóle tacy jeszcze istnieją.

Lot z Moskwy do Chabarowska trwa 9 godzin. Potem jeszcze całą noc spędzam w pociągu magistrali transsyberyjskiej i wysiadam w mieście Łuczegorsk, gdzie nie bacząc na śnieżycę, oczekuje na mnie Wiktor Iskorin, znajomy mojego przyjaciela. – Mój



gość, sądzę? – wita mnie. Te same słowa co u Stanleya Livingstone’a w puszczy afrykańskiej. Potem przy gościnnie zastawionym stole gospodarz napełnia szklanki wódką. Kiedy odmawiam, nie może ukryć zdziwienia: A Igor zapowiadał, że jesteś *normalnyj pariń* (normalny facet). Wiktor jest typowym Sybirakiem: pogodny, prostolinijny, gotowy do poświęceń. Wysłuchuje mojego życzenia. – Postaram się ci pomóc – zapewnia. – 200 km stąd, nad rzeką Bikin, leży osada powstała w latach 50. ubiegłego wieku. Miała ona zapewnić schronienie bliskim sobie koczowniczym plemionom Oroczan, Udehejczyków czy Nanajów. Ludzie tajgi z trudnością akceptowali wymuszaną zmianę stylu życia, ale z czasem musieli się adaptować i integrować.

Pod tablicą drogową Krasnyj Jar widnieje napis *Bagdyfi diantadiga* – „witajcie” w języku Udehejczyków. Napotkana kobieta sugeruje, że poszukiwanego człowieka znajdziemy w chacie na końcu wioski. Drzwi domku, na którego ścianie wiszą suszące się futra soboli, otwiera „klon” znanego mi z archiwalnych zdjęć ostatniego przedstawiciela Goldów, o których

istnieniu już nikt nie pamięta. Tak samo jak jego dawny współplemieniec ma wyraźnie zaznaczone kości policzkowe, spłaszczony nos, te same płowe włosy i przykuwające uwagę skośne oczy. Oczy wyrażające prawość charakteru i dobroduszość. Jest niewielkiego wzrostu, krępy, trudno określić jego wiek. Wygląda na 70 lat, ale z powodzeniem może mieć i 60. Nazywa się Suan-kà, „bystra rzeka”, ale dla mnie pozostanie Dersu. Onieśmielonym, cichym głosem i łamanym rosyjskim zaprasza do schludnej, spartańsko urządzonej izby. Zachowuje się godnie, jest nad wyraz życzliwy i myślę, że nigdy w życiu się nie złościł. Mieszka sam, żona zmarła dawno temu na gruźlicę, dzieci rozjechały się po świecie. – Jestem szczęśliwy – mówi. – Latem w lesie są grzyby, jagody, orzechy i dużo ryb. Zimą pada śnieg i łatwo wtedy polować. Nie mogę więcej wymagać od życia.

Jestem pod wrażeniem jego prostoduszności i bezcennych duchowych cech, przez nas już bezpowrotnie zagubionych.

Konstantyn, sołtys osady, opowiada, że Nanajowie należą do jednego z najmniej licznych wśród etnicznej mozaiki dawnych ludów syberyjskich. Pozostało ich kilka tysięcy. Tradycje ich ojców i dawny styl życia zostały zdominowane przez sowiecką kolonizację, która dotknęła wszystkie rdzenne plemiona. Po rewolucji październikowej

władza podjęła energiczną indoktrynację i zmusiła ich do porzucenia koczowniczego trybu życia. W knieję jeździli komisarze polityczni i przekonywali ich o lepszym życiu.

– Nasza tajga to istny raj dla przyrodnika w całym tego słowa znaczeniu – ciągnie Konstantyn. – Ze względu na monsunowy klimat i intensywne nasłonecznienie ten osobliwy pierwotny region imponuje bogactwem flory i fauny oraz mnogością form endemicznych. Chwalić Boga, spotkać też można grubszego zwierza, łosia, niedźwiedzia brunatnego, tygrysa, jelenia, rysia i co tylko chcesz.

Z kolei mój tuziemiec podnosi temat „amby” – tygrysa amurskiego. Z jego słów emanuje kult sakralny dla władcy borealnego lasu iglastego, istoty nadrzędnej. Respekt nieznanym osobnikom industrialnej cywilizacji, którzy każdego roku zabijają kilkadziesiąt największych przedstawicieli wielkich kotów. Ich czarnorynkowa cena wciąż rośnie, bo powiększa się zapotrzebowanie na genitalia i sproszkowane kości – uniwersalne specyfiki tradycyjnej medycyny chińskiej. Działający w Rezerwacie Przyrody Sichote-Aliń amerykańsko-rosyjski zespół naukowców uważa, że jest ich niewiele ponad 400 i rabunkowa eksploatacja drewna na dużą skalę, budowa dróg oraz pożary zagrażają tej populacji.



Akira Kurosawa nazywany jest najbardziej światowym z japońskich reżyserów i najbardziej japońskim reżyserem wśród światowych filmowców





Maksim Munzuk pochodzący z Republiki Tuwy w tytułowej roli w filmie *Dersu Uzala* (1975 r.)



Autor z Suan-kà, autochtonem Nanajów w Ussuryjskim Kraju

→ Dersu mierzy czas porami roku i żyje w ścisłej więzi z przyrodą. Wyznając właściwy pierwotnym wierzeniom religijnym pełen magii i poezji animizm, przypisuje posiadanie duszy rzekom, wiatrowi, minerałom, księżycowi czy nawet żywiom. Przyjazny mu las kształtuje ludzkie charaktery, pokornym zapewnia wolność i pokazuje, jak niewiele potrzeba, aby człowiek mógł w niej egzystować. Nie stawia nakazów ani granic dzielących ludzi, system wartości jest transparentny, łatwo można oddzielić dobro od zła czy przyjaźń od nienawiści.

Chciałoby się wierzyć, że dobry duch Arsenjewa wciąż jest obecny w świecie pierwotnej natury, bo mityczne postacie, które wzbudziły w nas sympatię, nie tylko powracają w naszej pamięci, ale też często pozostają żywe.

W ciągu ostatniego wieku świat bardzo się zmienił. Zachodnia cywilizacja sprowadziła człowieka na nowe tory, narzuciła inne ideały, zapewniła priorytet cynizmowi i wybujałej konsumpcji dóbr. Mam nadzieję, że Dersu Uzala, symbol krystalicznej, naturalnej dobroci uszlachetnionej wpływami przyrody, wniesie pozytywną lekcję do naszego pseudocywilizacyjnego omamienia. **n**

JACEK PAŁKIEWICZ  
Reporter, eksplorator  
[www.palkiewicz.com](http://www.palkiewicz.com)



**🌀 palkiewicz.com**

Jacek Pałkiewicz  
Wydawnictwo: Świat Książki  
Liczba stron: 406  
Oprawa: miękka  
Cena: 49,90 zł  
Zamówienia: tel. 34 365 19 17  
w godz. 7-15  
[kolportaz@niedziela.pl](mailto:kolportaz@niedziela.pl)